



LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK III

KURYTYBA, DNIA 26 STYCZNIA 1922.

Nr 4

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	— — — z dołu 11\$000, z góry	10\$000
Półrocznie	— — — — — — — — —	5\$500
Kwartalnie	— — — — — — — — —	3\$000
Miesięcznie	— — — — — — — — —	1\$000
W Argentynie	— — — — — — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — — — — — —	3.50 dol.
W Europie	— — — — — — — — —	12\$000
Numer poszczególny	— — — — — — — — —	200 rs.

Listy z Polski.

KRAKÓW 26-go listopada 1921 roku.
UPADEK HANDLU I PRZEMYSŁU.

Pisałem wam kiedyś o szybkim rozwoju naszego przemysłu i o ogromnych postępkach, jakie u nas czyni odbudowa naszego życia gospodarczego. Rzeczywiście postęp ten był zadziwiający. Serce każdego dobrego Polaka radościło się na widok coraz to nowych fabryk, na coraz bardziej dźwigające się nasze gospodarstwo. Ale tak jak na polu politycznym, tak jest i na polu ekonomicznym u nas. Co rozjaśnił się nieco horyzont, to znowu nadciągnął jakiejś nowa chmura. Tak jak kiedy wiosna zimą się zmagają, i długo słońce z chmurami walczyć musi, aby wrzeszcze ono stałe jaśnieć mogło, tak jest jeszcze u nas w Polsce. Teraz znowu chmury zasłoniły tak się rozjaśniający u nas horyzont gospodarczy — i jesteśmy w okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego. Niektórzy przewidywali wprowadzić to niebezpieczeństwo. Zbyt bowiem było gwałtowne to tempo, w jakim się życie ekonomiczne u nas rozwijało. Nikt jednak nie przypuszczał, że to niebezpieczeństwo wybuchnie w chwili, gdy dźwigać się pocznie nasza marka Polska i kiedy za granicą zyskami na poszanowaniu i kredycie.

A tymczasem właśnie w chwili, kiedy wygraliśmy w sprawie Śląska, kiedy rząd nasz a właściwie minister skarbu Michalski, wziął się do energicznej, rozumnej i oszczędnościowej gospodarki finansowej, gdy wskutek tego od razu marka nasza poczęła gwałtownie iść w górę, podniosły się krzyki: »gwałtu, co się dzieje«. Kiedy te krzyki brzmiały: »aj waj, gwałt!«, to nie baliśmy się. Owszem cieszyliśmy się, że »gwałt« krzyczeli ci giełdziarze, co spekulując na obniżanie coraz większe marki polskiej, te raz znaleźli się w obec katastrofy, gdy marka polska szła gwałtownie w górę. Tracili oni na obcych walutach tak, że wiele banków zbankrutowało, kilka żydów w rozpaczce, życie sobie odebrało — desperacja była i jest w Izraelu. Cieszyliśmy się z tego, bo była to przynajmniej część sprawiedliwej kary na tych szakali, co tak się paścili nad polską marką. Gorzej, kiedy gwałtu poczęły,

wołać inne sfery. Fabrykanci poczęli grozić, że nie dadzą rady, banki poważnie odzywały się, że nie mają pieniędzy, aby ich kredytem wspomagać; handlowiec wołał, że handel obcy gwałtownie się wciska i psuje mu interesy. Pokazało się, że to nie tylko »strachy na lachy«, ale rzeczywiste niebezpieczeństwo. Fabryki poczęły zamykać, albo dni robocze ograniczać, bezrobotnych zaczęło przybywać, handel gwałtownie przystanął. Nastąpiło rzeczywiste wielkie przesilenie przemysłu, kredytu, handlu i pracy. Dowiadujemy się, że w samej Warszawie zamknięto dotąd 14 zakładów przemysłowych, a zwolniono 1,100 robotników, w Łodzi zamknięto 120 zakładów, zwolniono robotników 15 tysięcy. Ogółem w Polsce jest w tej chwili 150,000 bezrobotnych.

JAKĄŻ TEGO PRZYCHYNY?

Jak wspominałem wyżej, przemysł polski rozwijał się gwałtownie, ale w stosunkach nienormalnych. Pomagał mu zły stan naszego pieniądza w ten sposób, że te jak grzyby po deszczu wyrastające ogniska przemysłowe nie potrzebowały się całkiem bać konkurencji zagranicznej — bo z tamąd wszystko było o wiele droższe. Wszystkie więc swoje obrachowania nasz przemysł na tem opierał. Kiedy przyszła nagła zmiana, wszystkie rachunki wzięty w łeb. Okazało się, że towar zagraniczny po nowym kursie wypadł znacznie taniej. Sprawilo to nagle, całkiem inne przerachowanie pieniądza obcego. Pokazało się n. p. że węgiel Śląski u nas o 200 proc. tańszy jak nasz z Dąbrowy.

W takich wypadkach ratują sytuację banki, które dają przemysłowi dużo pieniędzy, aby przemysł mógł kryzys przetrwać, a większym zakupem surowców i t. p. Tymczasem u nas wskutek chciwości pieniądza obcego który takomnie kupowano, nie oddawali pieniędzy do banków; chłop więcej jeszcze jak zwykle te pieniądze chował i wskutek tego banki nie mają wielkich zapasów pieniędzy.

Następstwem tego zastój w pracy i tyłu bezrobotnych. Czy to nie kara za to, że tak wrzeszczeli faryzajscy opiekunowie robotni-

ka, kiedy chciano tego robotnika skłonić do większej sumy pracy? Jasna rzecz, że w handlu musiał nastąpić zastój. Ludzie, kiedy marka zaczęła rość, zaprzestali robić zakupy spodziewając się, że będzie taniej. Kupiec nie mógł już teraz towaru sprzedawać za te pieniądze, za jakie go sprowadził, a więc ten droższy towar nie sprzedany leży, a nadpływają towary tańsze.

Oto, jak na każdym medalu zawsze dwie się znajdują strony. Gwałtowny wzrost marki, to niby nasze szczęście, a z drugiej strony tak fatalne z tego niebezpieczeństwa. Wszystkie gwałtowne przewroty nie są dobre.

RZĄD ZŁEMU USIŁUJE ZARADZIC.

Dla tego też wskutek rozumnej interwencji rządu, powstrzymany został ten gwałtowny jej wzrost. Pieniądz to jak temperatura. Gwałtowne jej skoki ani ludziom nie służą, ani roślinom. Przejścia powinny być stopniowe. Sposprzeżono u nas to niebez-

markówek naszych i przeciw 5 innym żydom bogaczom, którzy te fałszywe pieniądze w ruch puszczali.

Żydy to największa nasza plaga. Gdzie tylko jest jakaś robotka przeciw Polsce, ich tam z pewnością się spotka. Czytaliście zapewne tam także wiadomość o sławnym Kongresie ukraińców-komunistów we Lwowie u św. Jura — których nasza policja tak ładnie na gorącym uczynku przychwyciła. Jak piszą między aresztowanymi tam wtedy spiszkowcami było 20 żydów.

COŚ O ŚLĄSKU.

Ale na zakończenie mego pisanie trzeba Wam coś o naszym kochanym Śląsku donieść. Granicę między nami a Niemcami już tam komisja oznacza. Komisja gospodarcza polsko-niemiecka pod przewodnictwem szwajcara Calondra też już obrady zaczyna. Objęcie ostateczne Śląska nam przyznano ma nastąpić jak przypuszczają w lutym. Ludności Śląskiej, po dokładniejszym obliczeniu przypada nam 1,333,485.

Niemcy, zwłaszcza śląscy pogodzili się już z myślą podziału Śląska i szukają porozumienia z Polską. W Berlinie urządzają tam jeszcze czasem komedjanckie demonstracje śląskie, ale wszyscy to oceniają jako rzucanie się grupy szalonych opętalców.

Poważne głosy niemieckie coraz oświecierają się odzywają z respektem o Polskę i o jej przyszłości gospodarczej. Przyjaciel.

A. NIEMOJEWSKI.

Niczem Sybir, niczem kuty
lecz narodu duch satuty,
to dopiero bólów ból.

Wśród wyłożonej pracy dziennikarskiej i literackiej umarł nagle na paraliż serca we Warszawie Andrzej Niemojewski dnia 14-go listopada 1921 roku. Był to bez wątpienia jeden z najzdolniejszych pisarzy polskich; głowa i wódz polskich postępowców i zaciętki wróg wszystkiego co katolickie. Dzięki swej zdolności popularyzatorskiej, werwie prawdziwie szlacheckiej, tudzież niesłychanej wprost pracowitości, stał się po Świętochowskim, historykiem, przewodnikiem postępu polskiego, a w końcu dziennikarzem politycznym. Przeszedł przez kilka okresów w swej działalności i doznał losu zmiennych pochwał i wzgardy od swych zwolenników i wrogi. Stanowi prawdziwy typ niedowiarka polskiego; on stworzył wskutek ogromnego wpływu polskich postępowców w średnich warstwach ludno-

ści Królestwa Polskiego, które nicosią zasad, nihilizmem moralnym przerażają wprost zdrowo myślący ogół.

Niemojewski pochodził z ziemi kaliskiej ze starej rodziny szlacheckiej, która upadającej już Polsce dała kilku dzielnych choć bardzo demokratycznych synów ojczyzny. Ten animusz i rozmach szlachecki zachował i Andrzej do ostatniej chwili i umiał nim jak pałaszem błyskotliwie razić przeciwnika. Wniósł do swej działalności pisarskiej naturę polską, szeroką, rozlewną, lecz płytką, która z natury rzeczy musi się skończyć zniczeniem wszystkiego. Zapomniał o tej głównej zasadzie pisarskiej, że aby pisać — trzeba wiedzieć i to wiedzieć dobrze. Wiedział Niemojewski, ale nie dobrze a niestety pisał! Imał się w swym życiu różnych gałęzi wiedzy: próbował poezji, językoznawstwa, historii, socjologii, powieściopisarstwa i t. d. — aż w końcu osiadł na dziedzielnicy oczekiwanych, na teologii, której się zupełnie w młodości nie poświęcał. W tym pierwszym okresie walki przeciw Kościołowi, Niemojewski znalazł ogromnych wielbicieli w socjalistach i żydach, odurzył się kadzidłem ich pochwał i uwierzył w swój geniusz. Za cel swój obrał sobie apostołstwo ateizmu i niedowiarstwa, co szumnie nazwał wolnością i niepodległą myślą, postępek, kulturą i ta walka z Kościołem pochłonięta jego talent i pogrzebała jego literacką zasługę. Skąd ta zaciętość przeciw Kościołowi trudno zrozumieć? Przecież w powstaniu 63 roku duchowieństwo spełniło wspaniałą rolę broniąc wiary przed Moskalami; 400 księży wywieziono na Sybir lub powieszono czy rozstrzelano, 23 biskupów umierało na wygnaniu, Unia aż do przelania krwi bronili swej wiary na Podlasiu, przez lat prawie trzydzieści zerwane stosunki Watykanu z Rosją z powodu obrony katolicyzmu w Polsce i t. d. — to wszystko nie przekonywało socjalistycznych wrogów Kościoła, i mimowolnie patrząc na tę szatańską robotę przypomniał się ten głupi malarz angielskiego Hogartha, który zawzięcie chce odpiłować od drzewa gałąź, na której sam siedzi. Taką rolę spełniał też Niemojewski. Rzucał się do studjów biblijnych i badań dziejów narodu żydowskiego. Nie umiejąc po hebrajsku zadowolnić się przetrwaniem dzieł niedowiarków obcych narodowości, tylko wlał w nie polską werwę i zamasztył, którą pokrywał swą płytkość. Opierał się na Renanie głównie, bo lekkość frau-

Ku Pamięci.

Opieszałym, Zniechęconym i Leniwym.

OJ ŻEBY! ŻEBY!

Żeby to miał żebry owol
Żeby tak, lub tak się wiodło!
Człowiek żebry ma za godło;
Żeby pierwsze nasze słowo;
Żeby tacy byli bliźniol
Żeby tak, lub tak w ojczyźnie.
Żeby żona! żebry domaki!
Żeby — żebry żnów potomki!
Wciąż niepokój dzwoni z łona:
Insza, insza żnów potrzeby,
Leczba zer, a neskuteczna,
Niż chwil w życiu więcej — żebry;
Człowiek tu na ziemi gnębi.
Żebry! zawsze czegoś trzeba.
Och! Przeszłobni — i wiec-nusci!
Ojcowskiego domu — nieba!
Człowiek, żebry już nie powie,
Gdy żyje tam — duchowie.

B. Z.

KOLONISTO!

Dlaczego chcę cię zainteresować fazendą Amolafaka - czyli Kolonią Cel. QUEIROZ.

BO MOŻESZ TAK KUPIĆ TANIO (od 60 do 70\$ za akier) ziemię wyborową do sadzenia jak i doskonały herwał a więc nie będziesz potrzebował dusić się na małym locie wyjąłowym od lat.

BO ZBYT NA PRODUKTY I HERWĘ jest tam świetny, tak, że za herwę płaci tyle co i w Kurytybie a o dwa milrejsy więcej niż w Guarapuawie czy Prudentopolis.

Bo niema tam intruzów, a więc niema bójk, awantur rozlewu krwi a tytuł definitywny pewny i każdej chwili możesz go otrzymać.

Bo gdy kolej zbudują to od razu podwoisz swój majątek. Tu będziesz tam siedział kupą ze swoimi.

13) Już kilkadziesiąt rodzin polskich upewniło się o ziemię. Od Nowego Roku będzie budowaną szkoła. Już myśli się o kościele.

Zresztą kota w worku się nie sprzedaje. Przyjeźdź, obacz, a napewno kupisz!

Do Guarapuawy jedź przez Fernandes Pinheiro lub Ponta Grossa karosą aż do miasta, gdzie ci każdy pokaże biuro WŁADYSŁAWA RADECKIEGO.

Uwaga: Ziemia za gotówkę, nie daje się przejazdów za pomocą i t. p. zasiłków, agentom zwalczającym kolonizację Kolonii Queiroz utrzyj nosa.



ouska więcej przemawiała do uczucia szlachcica polskiego niż ciężka argumentacja niemiecka Wellhausena, którą sobie także przyswoił. To co już dawno krytyka obaliła za granicą i co już dawno leżało na śmietniku, teraz ożywił to swą swadą Niemojewski i podał narodowi jako nowe. Tak powstało główne jego dzieło „Bóg Jezus“, w którym aż z podania gwiazdździarskich chciał wywieść początek osoby i nauki Jezusa Chrystusa i chrześcijaństwa. Dzieło nie miało powodzenia w Polsce, przeto łoża wolnomularska, której gorliwym walczącym członkiem był Niemojewski postanowiła mu je wyrobić za granicą i wydała dzieło po niemiecku z ogromnym nakładem, lecz wytrawna niemiecka krytyka, protestancka zarówno jak katolicka zgładziła zaraz ten błyskotliwy elaborat. Nasze noworodki postępowe we Warszawie, jak lekarze, adwokaci, inżynierzy, profesorowie, wreszcie socjaliści i żydzi chwycili się tego dzieła jak ewangelji i autora wynosili pod niebiosa. Nie otrzeźwiły ich dzieła sławnego filozofa uniwersytetu krakowskiego Pawlickiego p. t. O początkach chrześcijaństwa, żywot i dzieła Ernesta Renana, tłumaczone prawie na wszystkie języki europejskie; im wystarczał Niemojewski.

Rzeczywiście, z politowaniem czyta się te jego wysiłki umysłowe nad pierwotnym chrześcijaństwem, nad jakąś jak siatka pajęczyny sklecona nauką, która miała pokonać wspaniałe urządzone państwo rzymskie i jego wysoką kulturę pogańską? Brak żywego słowa po szkołach i uniwersytetach Królestwa Polskiego, któryby wyrównał poglądy, wreszcie niemożność zakupienia wielu dzieł przez inteligencję pod zaborem rosyjskim, zapewniły też Niemojewskiemu w tych kołach samouków wpływ niemały i wielkie znaczenie. Tak zniszczył podstawy wiary własnej i wiary innych. A znalazł grunt podatny w Królestwie Polskiem Umysłoty inteligencji wolnych zawodów, znieprawione i przeżarte nikczemną literaturą rosyjską Gorkija, Czechowa, Andriejewa, Tolstoja, Awerzenki i innych wchłaniały chciwiego studja; toteż widząc swój tani

tryumf postanowił walkę prowadzić do końca, a zarzuty wyczerpać do dna. Zaczął więc wydawać „Myśl Niepodległa“, potem „Katechizm wolnego myśliciela“, a w końcu swoje bluźniercze „Legendy“. Oburzenie zdrowej części społeczeństwa polskiego pobudziło jeszcze więcej junacki charakter Niemojewskiego. Smutnej sławy bluźniercy pozazdrościli mu inni, a przedewszystkiem plugawy Gustaw Daniłowski, który w swej biblijnej powieści pod tytułem „Magdalena“ z bezczelnością i rozpasaniem azyatycko-rosyjskiem sponiewierał wszystko, co było święte i czeigodne dla naszych przodków. Płytką, przedwojenną w Warszawie, oceniającą ludzi według rozgłosu ulicznego a nie wedle głębokiej duchowej pracy i inteligencji popsuła zupełnie Niemojewskiego, i dopiero potrzeba było wojny, aby wstrząsnęła nim do głębi i popchnęła go na pole pożyteczne dla ojczyzny pracy, o czym w następnym numerze „Ludu“.

Polska Misja Naukowa.

Wspomnieliśmy już w poprzednich numerach, że pod przewodnictwem p. Chrostowskiego zjechała już do Rio ekspedycja z Polski w celach naukowych.

Dziś wydajemy dalsze szczegóły za „A Republica“, i „Brazil Polonia“. Polska misja która przyjeżdża w celach badań naukowych specjalnie w zakresie Zoologii ma tu pozostać około 2 lat.

Składa się z trzech naturalistów polskich, a wszyscy trzej mają reputację ludzi znakomych i uczonych. Tadeusz Chrostowski przewodniczący misji i dyrektor sekcji ornitologicznej (ornitologia jest to nauka o ptakach) przy polskim muzeum naturalistycznym we Warszawie.

Od roku 1910 bada on systematycznie ptaki w Brazylii. W roku 1913 i 1914 przeprowadzał swe badania w Paranie w okolicach Rio Negro: Iguassu. (Obok tego w Antonio Olytho na krótki czas prowadził szkołę).

Studja te, przerwane zostały wojną europejską. W roku 1917 i 1918 porządkował kolekcje ptaków ze stanów Rio de Janeiro,

Minas Geraes i Matto Grosso w Muzeum zoologicznym petrogradzkiej akademii umiejętności. W roku 1919 i 1920 jako artylerzysta brał udział we walkach powstańczych Górnego Śląska.

Drugi naturalista tej polskiej ekspedycji — p. Tadeusz Jaczewski asystent Instytutu Zoologicznego przy Uniwersytecie we Warszawie jest specjalistą do owadów. Od 1916 do 1919 pracował w Muzeum Akademii Naukowej w Petrogradzie. Brał także udział we walce o wyzwolenie Górnego Śląska z niewoli niemieckiej.

Trzeci Stanisław Borecki przybywszy do Brazylii przebywał w Paranie i Rio Grande do Sul, zbierając zwłaszcza ptaki i gady. Był 5 lat w Brazylii.

W 1918 wyjechał do Francji jako ochotnik w armii J. Hale-
ra walczył za wolność Polski

Ich podróże naukowe planowane są w ten sposób: Marechal Mallet, Guarapuawa, Therezina do Apukarana potem wzdłuż rzeki Iważy do wyspy „Sete Quedas“ potem rzeka Parana do ujścia Iguasu i nazad.

Ekspedycja ta nie jest kosztowna skarbu państwa, ale jest wysłana przez Muzeum Polskie, które posiada pewne fundusze na zasilanie wyłącznie naukowych badań.

Najprawdopodobniej jeszcze tego roku odwiedzi Brazylię polska ekspedycja geologiczna (geologia jest to nauka o budowie i tworzeniu się skorupy ziemskiej)

Naszym Rodakom w tej podróży naukowej życzymy powodzenia, poparcia i jak największych rezultatów.

Wiadomości.

Z POLSKI.

WYBORY DO SEJMU POLSKIEGO.

Wydano w Warszawie oficjalne oznajmienie, że dawno oczekiwane wybory do Sejmu Polskiego mają się odbyć w ostatnią niedzielę marca.

ZŁOTO, DJAMENTY I BIŻUTERJA ROSYJSKA W WARSZAWIE.

Specjalnym pociągiem pod eskortą wojska przysłał rosyjski rząd sówjecki do Warszawy 100 skrzyń pełnych sztab złota, djamentów i biżuterji na ogólną sumę 50,000,000,000 marek polskich.

Jest to pierwsza rata odszkodowań wojennych, nałożonych na rząd sówjecki traktatem pokojowym w Rydze dnia 18-go marca b. r.

Cała ta posyłka złota, djamentów i biżuterji waży 1,280 funtów i stanowi ona będzie pierwszą podstawową rezerwę złota w skarbie Państwa polskiego.

Oprócz tego w Sejmie polskim przeszła już w drugim czytaniu przymusowa danina od realności w wysokości 8 do 15 procent, która według obliczenia ekspertów finansowych przyniesie do skarbu Państwa sumę 80,000,000,000 marek polskich.

Obie te łączne sumy 130,000,000,000 marek pokryją wszystkie prawe długie wewnętrzne Państwa polskiego.

ZATARG O KOLONISTÓW NIEMIECKICH.

Dnia 14-go grudnia ubiegłego roku Rada ambasadorów zajmowała się protestem Niemiec przeciwko wysiedleniu 400,000 kolonistów z Polski i odebraniu przez rząd polski 171 osadnikom

dzierżawy na gruntach przejętych przez państwo. Rada ambasadorów postanowiła zwrócić tę sprawę do wzajemnego porozumienia rządów polskiego i niemieckiego, a jako superarbitra zaproponowała dyrektora departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu.

TIUTIUNIK UCIEKŁ DO POLSKI.

„Gazeta Wieczorna“ donosi, że oddział generała Tiutiunika, stanowiący centrum armji powstańczej, operującej w kierunku Kijowa, został zaskoczony przez bolszewików i zupełnie zniesiony. Tiutiuniki część sztabu ratowali się ucieczką i przekroczyli granicę polską. Kłeska Tiutiunika odbija się prawdopodobnie bardzo ujemnie na dalszej akcji oddziałów powstańczych.

Ś. P. GABRYELA ZAPOLSKA.

Ze Lwowa nadeszła wiadomość, iż w sobotę dnia 17 grudnia ubiegłego roku o godzinie 4-ej nad ranem zmarła tam po długiej i ciężkiej chorobie znakomita nasza powieściopisarka, aktorka i zarazem autorka licznych dramatycznych utworów, Gabryela Zapolska.

KLER RUSKI ZA UGODĄ Z POLSKĄ.

„Temps“ donosi z Warszawy, że kler ruski we Wschodniej Małopolsce nadesłał do rządu polskiego wyrazy ubolewania z powodu zamachu na Naczelnika Państwa i ruchów komunistycznych we Wschodniej Małopolsce i wyraża chęć ugody z Polakami. Należy podkreślić jako znamienny fakt źródło, z którego wyszła ta wiadomość.

POLSKI BANK HANDLOWY.

W Poznaniu otworzył w dniu 6-go grudnia ubiegłego roku nowy oddział w Pszczynie na Górnym Śląsku.

CHELMNO.

Na 10,425 mieszkańców jest Polaków chrześcijan 9,114, żydów 78, innych 1232. W zawodzie rzemieślniczym 2 żydów, 1,10 innych, kupców żydów 10.

ZNIŻKA TARYFY KOLEJOWEJ O 60 PROCENT.

„Przegląd Wieczorny“ donosi, że ministerjum kolei ze względu na zwykłą markę polskiej i panujący brak gotówki — postanowiło zmniejszyć wysokość taryfy kolejowej; niżka nastąpiła 1-go grudnia i wynosiła 60 procent.

NIEMCY A WŁOSI.

W postępowaniu Niemców w stosunku do Włochów nastąpił gwałtowny zwrot. W Raciborskim, we wsi Roszczyce, orszeszowcy zastrzelili jednego żołnierza włoskiego, inny zaś zginął bez wieści w lasach okolicznych. Koszary włoskie bywają często nocą ostrzeliwane. Wszystko to zmusiło Włochów do zmiany dotychczasowej taktyki. W okolicach zarządzono ścisłe rewizje i aresztowano 20 stósstruplerów.

KOSZTOWNY OBOWIĄZEK

Wydatek skarbu polskiego na utrzymanie komisji aljanckiej na Górnym Śląsku wynosi 300,000 dolarów miesięcznie. W bieżącym miesiącu ze względu na zaległości poprzednich miesięcy zapłaćliśmy 400,000 dolarów. (Według ostatniego kursu dolara miesięczny wy-

datek Polski na utrzymanie komisji aljanckiej wynosi więc blisko 2 miljardy marek).

Wybory do sejmku we Wileńszczyźnie odbyły się w największym porządku.

Z Brazylii.

WYBORY.

Dnia 1-go marca ma się odbyć głosowanie na prezydenta i wiceprezydenta Republiki brazylijskiej na 4 lata 1922 do 1926.

Rządowa partja republikańska w Paranie przedstawia więc kandydatów. Dr. Artur da Silva Bernardes przedstawiony na prezydenta a Urbano Santos da Costa Araujo na wiceprezydenta. Wzywając do urny wyborczej na 1-go marca wzywa swoich zwolenników z nacza że zwycięstwo będzie po stronie partji rządowej jak zawsze dotychczas bywało, dzięki uświadomionym i karnym wyborcom umięjącym ocenić dotychczasowe zasługi partji republikańskiej. Odezwą podpisało 9 polityków ze swoim szefem Affonso Alves de Camarago na czele.

Instrukcji i przepisów dotyczących pracy przygotowawczej do wyborów nie podaje, ponieważ jeszcze nie stały zbyt mało Polaków bierze udział w wyborach, a ci co są wyborcami dostatecznie będą poinformowani przez swoich przewodników wyborczych i władze municpalne.

KURYTYBA. Konsul włoski Colli Bizarrini który jakiś czas spełniał obowiązki konsularne w Kurytybie wyjeżdża do Europy. Miejsce jego zajmie Gino Zanchetta.

Bawi w Kurytybie węgierski pianista Kada Jenó, o którym prasa rioska bardzo pochlebnie się wyraża.

Niestusznie gazety pisały, jako by p. Julia z ulicy America zraniła nożem swoją przeciwniczkę albowiem, jak na cnotliwą niewiastę przystało obijała ją tylko kijem i to w koniecznej obronie swojego honoru i bezpieczeństwa swojej osoby.

W kamieniołomach przy ulicy S. Geraldo oderwał się głaz i zgniół jednego robotnika a drugiego pokaleczył.

Na znak żałoby-po śmierci p. Biedy Benedykta XV-go prezydent stanu wydał dekret, wstrzymujący urzędowanie przez 3 dni poniedziałek, wtorek i środek.

W tych dniach stanęli przed sądem dwaj Turcy za sfałszowanie czeku z jednego konta na 11 kontów. Michał Assad został uwolniony a Jan Agge został skazany na dwa lata więzienia.

Raul Costa ze São Jose dos Pinhaes stracił wóz i konie w następujący sposób: Przyjechał do bieldo Kurytyby za interesem. Na placu Ozorio spotyka młody człowieka i prosi, aby mu przewiózł sprzęty z jednego domu do drugiego obiecując mu 20\$000. Właściciel wahał się. Może mu się nie chciało zarobkować, a może czasu nie miał, bo przyjął inną propozycję młodego człowieka mianowicie, że za 10\$000 pożycz mu woza i koni na pół godziny, po upływie której miał mu na umówione miejsce odstawić wóz i konie. Minęła godzina i



Ś. p. Papież Benedykt XV.

Nagle wstrząsnęła światem wieść, że papież Benedykt XV umarł 21 stycznia b. r. po kilkudniowej chorobie. Nagłe powiadamy, gdyż nigdy nie pisały gazety o jego niedomaganiach lub chorobach.

Ś. p. Benedykt XV pochodził z włoskiej rodziny szlacheckiej margrabiów della Chiesa z prowincji genueńskiej. Poświęcił się stanowi duchownemu; na kapłana został wyświęcony w r. 1878 i odtąd wszedł do służby dyplomatycznej we Watykanie. Wybitne swoje zdolności, niezwykły takt, a przede wszystkim ogromną pracowitość oddał na usługi Kościoła św. Pracował pod rządami papieża Leona XIII i z tej też szkoły wyniósł wielkie doświadczenie polityczne, które go cechowało w czasie jego rządów. Był przez długi czas sekretarzem nuncjatury w Madrycie, potem sekretarzem spraw dyplomatycznych Watykanu, a w r. 1907 został arcybiskupem Bolonii. Po śmierci papieża Piusa X zaraz przy pierwszem głosowaniu wyszedł jako jego następca bardzo wielką liczbą głosów i przyjął imię Benedykta XV. Rządy jego przypadły na czas wojny, a więc na czas niezmiernie ciężki, gdyż prócz walki orężnej także i polityka wielką odgrywała rolę. Wskutek zerwania stosunków z Francją, nieobecności Anglii we Watykanie, naprężonych jak zwykle stosunków z Włochami, Stolicą św. uległa większej ku państwu centralnym przychylności, które mając swych przedstawicieli przy Ojcu św. lepiej i korzystniej dla siebie usposobiły ś. p. Benedykta XV. Usiłował wznieść się na wyżynę bezstronnego ojca wszystkich wiernych i do tego pomógł mu sławny kardynał Mercier, który mimo wielkich przeszkód ze strony Prus, przybył ze zniszczonej Belgii ze sprawozdaniem. Niebawem Anglija zamianowała stałego posła przy Watykanie; brakowało tylko Francji lecz i tej pociechy dożył ś. p. Benedykt XV, gdyż w roku 1920 uchwalono w Paryżu porozumienie ze Stolicą apostołską, a w roku 1921 na stałe osiadł poseł francuski przy Watykanie. Znaczenie papieństwa zajaśniało w czasie wojny w całej pełni.

Lecz szczególniejszej opieki doznał naród polski od ś. p. Ojca świętego. Już w roku 1914 w listopadzie i grudniu piasek Ojciec św. do cesarza austriackiego i niemieckiego, by w razie oblężenia Krakowa nie zniszczono świętych pamiątek Narodu Polskiego, a zwłaszcza grobu św. Stanisława i katedry na Wawelu z proebami Królów Polskich. W kwietniu i maju 1915 roku komitety polskie: jak we Vevey w Szwajcarii z Sienkiewiczem i Paderewskim na czele, tudzież Komitet Książęco-Biskupi z Krakowa z biskupem Sapieha, zwrócili się do papieża z prośbą o pomoc do całego świata katolickiego. We wspólnym orędziu zwrócił się papież do wszystkich wiernych i popłynęły całe miliony na zniszczoną przez ośmiomilionową armię, Polskę. Wreszcie, któż z nas nie pamięta wspaniałej odezwy papieskiej, jaką powitał zmartwychwstałą Polskę? Jeżeli do tego dodamy zamianowanie dwóch Polaków kardynałami, wysłanie do Polski posła swego czyli tak zwanego nuncjusza, kilkakrotne w miliony idące jałmużny na biedne dzieci polskie, to będziemy mieli niejaki pojęcie o prawdziwej miłości ś. p. zmarłego papieża do narodu polskiego.

Jak wieść o wybuchu wojny, początkowe okrucieństwa, a zwłaszcza wytopienie przeszło miliona Ormian przyprawiło o śmierć papieża Piusa X, tak i obecny smutny stan Kościoła wpływał ujemnie na wale zdrowie Ojca świętego. Ogromna ilość misji między narodami pogańskimi upadła, a pozostałe misje popadły w zastój, gdyż wiele dzikich narodów brało udział w tej ogromnej wojnie i naocznie widziało mordy między narodami chrześcijańskimi, co ich od przyjęcia wiary odepehnęło. Naród ormiański prawie wytopiony a niepoślęgiłości jego zniszczona; prześladowanie Kościoła w Czechach, w Rosji, w Turcji, wołanie o pomoc ze wszech stron, nieprzyjaźń między narodami świata, oto łancuch cały przyczyn, które się składają na cierniową koronę papieża.

Stroskana, a tak czuła na wszelkie nędze świata głowę ś. p. Benedykta XV ukoronował też obecnie Bóg koroną wiekuistej światłości.

Rozmaitości

KRWAWA OFIARA POLSKI.

Wychodzący w Warszawie „Journal de Pologne” zamieścił artykuł p. A. Dąbrowskiego wiceministra spraw zagran., który przedstawił cyfrowo krwawą haracz jak i złożyła Polska na ołtarzu wolności swojej i ludów. W czasie wojny światowej Austria zmobilizowała 900,000 Polaków; Niemcy 800,000; Rosja; 750,000 Razem 2,450,000 Polaków walczyło w wojnie europejskiej. Pułki polskie wysyłane były w armjach austriackich i niemieckich na najbardziej niebezpieczniejsze stanowiska.

Straty więc polskie mogą wynieść 20 procent podczas gdy np. we Francji 18 - 19 procent. Najmniej 400,000 Polaków zginęło na polach walki. Straty te są 3 i pół razy mniejsze od francuskich, 2 razy od angielskich, prawie równają się włoskim a 8 razy są większe od amerykańskich. — A ilu Polaków zginęło w szpitalach, w niewoli, ilu zostało inwalidami? A straty ludności cywilnej podczas częstych ewakuacji na granicznych obszarach Pruskich! Wolność Polski zrodziła się we krwi.

CZY RZĄD SOWIECKI JEST RZĄDEM PROLETARIATU?

Na powyższe pytanie daje odpo-

wiedź negatywną pewien Polak, który co dopiero opuścił Rosję. Uzasadnia zaś swą odpowiedź w ten sposób: Rząd sowiecki nie jest i nie był nigdy wyrazem panowania proletariatu. Powstał on — naturalnie jako rząd tajny — już w roku 1903, a generalną próbą jego występów były ruchy rewolucyjne w latach 1905—1907. W roku 1917 rząd ten, złożony z 24 członków, samych „zawodowych” rewolucjonistów, chwycił władzę w swe ręce w obliczu kilkunastu milionów żołnierzy zmęczonych wojną, cierpiących głód i niedostatek wszelkiego rodzaju i w obliczu stu przeszło milionów chłopstwa, czekającego niecierpliwie na unarodowienie ziemi. Zważywszy drobny procent, jaki stanowią w Rosji robotnicy fabryczni w porównaniu do ludności rolniczej, trzeba uważać za prosty sztyl określenie: „Dyktatura proletariatu”. Kilka danych statystycznych najlepiej zilustruje treść tej dyktatury. W roku 1917 zawiądnęło Rosją 40,000 ludzi uznanych „urzędowo” za komunistów, w rok później było ich 111000 w 1919 — 150,000, a w 1920 — 600,000, a w 1921 — 704,000. Cyfry te są jednak dość przesadzane. W skład partii komunistycznej najpród wchodzi „zawodowi” rewolucjonści (przeważnie żydzi), potem członkowie dawnej burżuazji, a dopiero na samym końcu i to w małej liczbie prawdziwi proletariusze.

Taki system rządów, jak obecny rosyjski, da się porównać jedynie do systemu, którego trzyma się szarańcza: zjada wszystko, co jest do zjedzenia na miejscu, następnie coś, aby nie skończyć z głodu, szuka żeru gdzieindziej. Tem się też tłumaczy źródło zadającej propagandy rosyjskiej zagranicą.

Terazniejszy rząd rosyjski utrzymuje się tylko jako panowanie „zawodowych” rewolucjonistów, ale do przebudowy Rosji, a tem więcej Europy, na nowych podstawach, jest absolutnie niezdolny, bo nie stworzył żadnych pozytywnych wartości.

ODNIEMCZANIE BYŁEGO ZABORU PRUSKIEGO.

Ogólny pogląd na proces odniemczenia Poznańskiego i Pomorza daje artykuł, p. t. „O kościele ewangelickim w Poznańskim”, pomieszczony w jednym z ostatnich numerów „Danziger N. Nachrichten”. Czytamy w nim, między innymi, co następuje:

„Brakuje nam ludzi. Wszystkich urzędników Niemców oddalono, a także dziesiątych nauuczycieli niemieckiej narodowości. Kupcy niemieccy nie mogą się utrzymać, wielu zaś chłopów sprzedaje swe gospodarstwa, bo ich synowie wywędrowali, nie chcąc służyć w polskim wojsku. Dalej znikli lekarze, a właściciele obszarów dworskich, zniechęceni sławianemil trudnościami, wynoszą się również. Wielu pastarów kraj opuszcza, nie mogąc dać tutaj dzieciom dobrego wychowania szkolnego.

„Skutkiem tego znikają parafie ewangelickie, lub kilka z nich, musi być razem połączonych, przez co powstają nowe parafie, liczące nieraz po kilka mil kwadratowych powierzchni. W mieście Poznaniu z 65,000 ewangelików pozostało tylko 10,000, a i tych ciągle ubywa... Rząd polski domaga się zupełnego rozdziału od pruskiego kościoła krajowego, ewangelicy zaś niemieccy żądają związku z życiem duchowym i urzędami administracyjnymi pruskiego kościoła macierzystego oraz z pruskim synodem generalnym. „W Bydgoszczy dzieje się

nie lepiej. Zamknięto tam 5 szkół wyższych, a niemiecka ludność miasta spadła z 82 na 32%.

Postanowienie katolickiego prawa kościelnego, że małżeństwa mieszane, bez ślubu w katolickim kościele, mają być uważane za konkubinaty, są ściśle wykonywane, a dzieci z nich zrodzone uważane są jako dzieci z nieprawego łoża. Już teraz wiele ewangeliczek oświadczyło swym pastorom, że muszą przejść na katolicyzm, bo inaczej ich mężowie stracą swe posady“ (?).

STRASZNA SYTUACJA W KOLONIACH NIEMIECKICH NA WOLGACH.

Fritjof Nansen wraz z towarzyszami udał się — jak donoszą z Moskwy — do gubernji samarskiej, aby zbadać na miejscu stan kolonii niemieckich, tam położonych. Wedle opisów przesłanych przez jednego członka ekspedycji Nansena, stan rzeczy w tych kolonjach jest wprost straszny i przechodzi swą okropnością wszystko, co można było widzieć w Indiach podczas panującego tam głodu.

Pierwszem zarządzeniem tej ekspedycji było otwarcie jadalni dla 10,000 dzieci kolonistów niemieckich w gubernji samarskiej. Nansen polecił także zrobienie zdjęć kinematograficznych, ilustrujących głód tamtejszy, celem robienia propagandy w Europie na rzecz składek dla głodujących.

IRLANDCZYK, ZAMIAST POLAKA, BISKUPEM W AMERYCE.

Z Ameryki nadeszła wiadomość że biskupem sufraganiem archidiecezji chicagowskiej został świeżo zamianowany monsignore Edward Hoban, Irlandczyk. Tak więc archidiecezja ohicagowska, obok arcybiskupa Mundelein'a, Niemca i istniejącego biskupa sufragana, Mc. Garick'a otrzymuje drugiego sufragana którym wszakże nie został Polak, jakby się tego można było spodziewać i jak się słusznie należało Polakom amerykańskim. Zaznaczyć bowiem należy, że Polacy w archidiecezji chicagowskiej zajmują, pod względem liczby wiernych, drugie miejsce i stanowią 49 zwartych parafii.

PETRUSZEWICZ „ZDRAJCA OJCZYZNY”.

„Ukraina” donosi, że na posiedzeniu odbytem dnia 10 ubiegłego roku we Wiedniu, zjednoczonych komitetów powstańczych, uznano byłych członków dyrektoriatu: Makarenkę, Szwecję i Petruszewicza obecnego prezydenta republiki wschodnio-galicyskiej za zdrajców ojczyzny z powodu dezercji i defraudacji skarbu narodowego. Z chwilą ich wstąpienia na ziemię ukraińską będą oni oddani pod sąd karny.

ZAKONNICE W SZPITALACH FRANCUSKICH.

Ostatnio doszła nas wieść że Francuzi powołują do szpitali zakonnice, którym przedtym urągali prac ich błogosławioną ignorowali, a w czasie dokonywania sekularyzacji wydalili ze szpitali. Był to krok bezrozumny poddyktowany jedynie nienawiścią ku Kościołowi i jego szlachetnej działalności. Dziś ci sami Francuzi przychodzą do przekonania, że źle postąpili dlatego proszą zakonnice, aby powróciły i pracowały. Przekonali się Francuzi, że opiekować się skutecznie chorymi mogą tylko te istoty, które przedewszystkim mają na celu nie nagrodę doczesną, lecz wieczną. Rzadko kiedy cele materialne skłonią kogoś do poświęcenia.

REEMIGRACJA Z AMERYKI.

Ruch reemigracyjny przez Gdańsk wskazuje, iż liczba uchodźców polskich, którzy w ubiegłym roku powrócili z Ameryki, jest blisko 100 procent większą, niż w roku poprzednim. Podczas, gdy w pierwszych dziewięciu miesiącach roku 1920, t. j. od stycznia do 1 października, wróciło przez Gdańsk do Polski 27,253 osób, w tym samym okresie czasu roku 1921 wróciło 52,078 osób.

STRASZNY WYPADEK SAMOCHODOWY W CHICAGO.

W czasie pogrzebu dwuletniej dziewczynki, Emilji Ziemianin, wydarzył się w Chicago wypadek, którego ofiarą padło 11 Polaków. Mianowicie na samochod, którym jechali uczestnicy pogrzebu, najechał pociąg pasażerski, pędzący 50 mil na godzinę. Samochód został rozbity w drobne kawałki, a 11 ze znajdujących się w nim osób poniosło śmierć. Między innymi zginęli ojciec i dwaj bracia zmarłej dziewczynki.

DŁUGOWIECZNOŚĆ W ROZMAITYCH KRAJACH.

Według statystyki, długowieczność zdarza się częściej na południu aniżeli na północy, co przypisać można temu, że w krajach południowych mieszkańcy więcej przebywają na powietrzu i słońcu. Gdy np. w Bułgarii żyje 3883 osób, liczących więcej niż sto lat, czyli że na 100 mieszkańców przypada jeden stuletni, w Niemczech potrzeba aż milion mieszkańców „Przesiać”, aby znaleźć jednego stuletniego. Niemcy mają obecnie 76 stuletnich, w Rumunii ma być stuletnich 1,074, w Serbji 573, w Hiszpanji 410, we Francji 113, we Włoszech 198 w Austro - Węgrzech, 173, w Belgji i Szkocji 92, w Rosji 89 w Norwegji 23, w Szwecji 10, w Belgji 5, w Danji 2. W Szwajcarii niema wcale stuletnich.

A więc w Bułgarii samej żyje więcej ludzi stuletnich, niż w całej reszcie Europy. Prof. Miecznikow przypisuje wyjątkową długość życia wśród Bułgarów rozpowszechnionemu spożywaniu miejscowego mleka kwaśnego.

Przepis na długowieczność podaje jeden lekarz angielski. Oto: 1) Spać trzeba 8 godzin. 2) Spać trzeba przy otwartem oknie. 3) Nie stawiać łóżka przy ścianie. 4) Używać rano kąpieli o ciepłocie ciała. 5) Przed śniadaniem używać dużo ćwiczenia. 6) Odżywiać się umiarkowanie. 7) Unikać alkoholu. 8) Odcień ćwiczyć się gimnastyką na powietrzu. 9) Nie pozwalać zwierzętom przybywać i spać w mieszkaniu. 10) Przebywać jaknajwięcej na wsi. 11) Stosować zmianę zajęcia. 12) Wypoczywać co czas parę dni. 13) Ograniczyć swe wysokie dążenia. 14) Zachować zawsze spokój.

W PAŁACU CARIÓW.

Moskwa, Kreml, gabinet Trockiego. Lejba siedzi na fotelu w pysznym dawnym wladców gabinetie. Przed nim na biurku stos broszur, dzienników, papierów. Po drugiej stronie biurka w fotelu również spoczywa człowiek o bladej twarzy, która odcina się ostro od aksamitu fotelu. Czarne wąsy odciśniętą zmystowem ust, a ciemne oczy patrzą w jakąś straszną dal.

— Cóż przywieźliście, towarzyszy z Warszawy, co zrobiliście?

— Wszystko według waszego programu, Lejbo Srułowiczu. Nadspodziewanie dobrze, myślałem, że po tym >Cudzie nad Wisłą<

będzie trudniej. Gdzie tam, jak po łapówce! Nakryli trochę we Lwowie, Lublinie i Warszawie, ale to nic, bez ofiar i z naszej strony nic nie będzie, one zagrzeją do walki. Za to zrobiliśmy im przedstawienie przed sejmem, nawet inwalidów potrafilimy zmobilizować dla naszych celów, my robimy ciągle wiatr, a już burza sama się rozpęta. Przychodzą do nas z czolobitnością i rozkazy wydajemy tym naszym. Na Nalewkach, Gęsiej, Dzikiej i t.p. każdy dom to nasza forteca i niezdobytą, ręczę...

Wstał z fotelu, zaperzył się, poczucie tryumfu, wiara zwycięstwa zalsniła przed jego oczyma.

Lejba wyciągnął do niego rękę. — Maładiec... Co tam nowego, nie wołałem, po co leziesz? — Zdawało mi się, że dzwonił najjaśniejszy towarzysz, — mawiał młody o beczelnej twarzy służalca lokaja, co wszedł liśm krokiem do gabinetu. — Co się stało? — Przychodził tapetować waszą sypialnię, a nie wiedzą jakimby kolorem najlepiej wam dogodzić. — Sam nie wiem. Złoty, dawniej był modny za carskich czasów. Zielony, to kolor bab przy nadziei i żółty i fioletowy, purpurowy to krew i tak się jej napatrę. Przy czarnym źleby spał, Białe wcale nam nie pasuje, a dodaj do niego ten przekłęty amarant, to już by człowiek wcale nie mógł spać. Ot wiem co, niech mi pokój wykłeją notami jakie z Polski przychodzą, tam na pokój powinno starczyć. — No, jak nie starczy, przysiądź znowu oni to tylko ciągle robią, tem straszają, nic innego na nas nie wymyślą. — Czy tylko Ruchła Isaakowna będzie kontętna. — Kłoby baby pytał, a zresztą ona Srukliem zajęta i lubi tylko brylanty. — Śniadanie podane. — Dobrze, idziemy. Tapetować notami w moim gabinecie, pod piecem leży tego stos.

Korespondencje

CASTRO 8 -- 1 -- 1922.

Szanowna Redakcja »Ludu«.

W numerze 1-szym »Ludu« z dnia 5-go stycznia b. r. wyczytałem wzmiankę o utonięciu (kapręła) Marcelino de Oliveira w rzece Japo, podaję bliźsze szczegóły: Było to dnia 23-go grudnia 1921 i poszedł ów żołnierz z naręczoną kapać się i podczas kąpieli chciał przepłynąć z jednego brzegu na drugi i w połowie rzeki utonął; pannę uratowano. Znalezione go dnia 25-go i tego samego dnia pochowano.

Ten miesiąc po nowym roku zwykle obfituje we wypadki. Nie od rzeczy będzie donieść i o wypadkach kastrońskich. Z czwartego na piąty b. m. żona p. Fryca Kuglera zniknęła z domu o północy; mają sposprzeżęły że żony niema zaczął szukać na wszystkich stronach. Nie znalazłszy jej zawiadomił jej rodzinę i szukali do fana. Dopiero rano sposprzeżęony przy rzece Japo powieszoną jej suknię i szalik na drzewie to dowiodło im, że się utopiła, znaleziono ją dopiero 6-go i tego samego dnia pochowano. Co spondowało targnięcie się na życie s. p. Arcewiny tego nie wiemy; ponieważ mąż jej jest kowalem zamoznym, powód pozostanie tajemnicą.

Dnia 5-go stycznia b. r. Conceição służąca p. Puscha, przemysłowca powiesiła się w jego domu, powód nie znany. Taki to

Księgarnia Polska

NOWO NABYWOY NINIEJSZYM POKAJĄ DO WIADOMOŚCI SZAN. RODAKÓW ŻE Z DNIEM 10-GO PAŹDZIERNIKA ZOSTAŁA NA NOWO OTWARTA POD FIRMA

Bohdan Mikoszewski & Irmão.

W tych dniach nadchodzi wielki wybór książek polskich wydawnictwa K. MIARKI I S-KA.

Ceny książek, polskich POWIEŚCI zniżone o 20 PROC.

pierwszy tydzień po nowym roku przeżyto Castro.

Tego samego dnia nieznaną sprawcy włamali się do domu jednej kobiety, związali ją, obcięli włosy na różne zygarki, skradli wszystko i ułotnili się.

Takie to niespodzianki spotykały w jednym tygodniu spokojne Castro które czegoś podobnego nigdy nie widziało!

Z pozdrowieniem
Nieć.

IRATY, dnia 14 stycznia 1922.

Szanowną Redakcję »Ludu« upraszamy o łaskawe umieszczenie w swem poczynym piśmie tych kilka słów.

Bardzo wdzięczni jesteśmy, że »Lud« nam umieszcza prawie w każdym numerze »Listy z Polski« Wiele ciekawych dowiadujemy się z nich wiadomości, bo przychodzą z różnych okolic naszej Ojczyzny. Jak z następnych listów przypuszcząć możemy, osoby piszące są dobrze obeznane ze sprawami publicznymi i stosunkami, które opisują, bo dodają różne objaśnienia i uwagi, co nam się bardzo podoba. Nie raz, zdaje się nam, jakoby piszące osoby te listy, za nas myślały i mówiły tak nam to przypada do przekonania.

Nie tylko pomyślnych, ale i nie pomyślnych wiadomości z tych listów dowiedzieć się możemy, ale widać, że pisząca je osoba życzy sobie, żeby inaczey było, żeby dobrze było w naszej ojczyźnie...

Dziękuję Szanownej Redakcji od siebie i od innych czytelników »Ludu« za te piękne listy, jakich niema żadna inna gazeta polska. Pozdrawiamy Was wszyscy.

G.

Col. GUARANY (Rio Grande do Sul) 26 -- 12 -- 1921.

Dnia 23-go grudnia b. r. przybył tu do nas czcigodny ks. Jan Wróbel ze Zgromadzenia Księżów Misjonarzy. Niech Bóg Najwyższy raczy mu błogosławić w pracy duszpasterskiej, której tu w naszej parafii tak wielki jest namiar z powodu wielkiej liczby parafian, jak również z powodu wielkiego zaniedbania życia religijnego. Cudowne jednak są drogi pańskie, ale potrzeba wielkiego poświęcenia się, wielkiej cierpliwości, zapaćcia samego siebie, bo już przeszło 14 lat jakieśmy nic dobrego nie widzieli. Każdy z nas jest dobry katolik i partrjoła! ale każdy dla siebie mądry! a do wspólnej pracy na dobru cel, to ani batem nie napedzi. Każdy ksiądz w początkach zwłaszcza napotka na wielkie trudności w pracy duszpasterskiej. Mammy jednak tę uność w Bogu, że teraz zabierzemy się w naszej parafii objętej przez księży misjonarzy do pracy i wszystko pojdzie jak najlepiej, byle Bóg dał zdrowie i wytrwałość w trudach. Naszemu czeigodnemu księdzu

proboszczowi życzymy aby jego szczerza i gorliwa praca przyniosła stokratny owoc mu na pociechę a nam na pożytek.

Szczepan Wiśniewski

KOMUNIKAT

IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ POLSKO-BRAZYLIJSKIEJ.

Dyrekcja Izby podaje do wiadomości, że w dniach 30 i 31 stycznia 1922 r. odbędzie się w lokalu Związku Polskiego w Kurytybie, ogólne zebranie akcjonariuszów Banku Polskiego i członków Izby Handlowo-Przemysłowej, celem zadecydowania o losach obu instytucji.

Zwracamy uwagę, że zebrane bez względu na ilość obecnych, będzie prawomocnym i dlatego uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

Ci z akcjonariuszów lub członków izby, którzy nie będą mogli stawić się osobiście, zechcą przekazać innym prawo głosowania.

Kurytyba, 20 grudnia 1922 r.
Prezes: — T. Danielewicz

Prenumeratę »Ludu« uiszcili za rok 1921 a niektorzy na rok 1922 następujący panowie:

Stefan Witosławski 40\$000

Po 20\$000:

Konsulat Polski, Jan Prila, Ignacy Czapiński, Michał Krzyżanowski, Walery Wasicki 14\$500, Paweł Szał 14\$000, Stanisław Spoganz 13\$000, Jan Flenik 12\$000, Ignacy Andrzejewski 12\$000.

Po 10\$000:

Ludwik Śmigiel, Piotr Komuszyna, Leonard Tysza, Towarzystwo J. Słowackiego, Ignacy Andrzejewski, Paweł Wierczokiewicz, J. Zembrzycki, Marcin Łukaszyński, Lucjan Przybylski, Jerzy Juraszek, Józef Nikiforuk, Michał Wychodźki, Stefan Szabelski, Wł. Wojciechowski, Stanisław Skrzyszewski, Józef Kaluźny, Jan Sobczak, Józef Ziełński, Szczepan Barankiewicz, Józef Janowski, Feliks Grabowski, Stanisław Ruciński, Wincenty Ujczyk, Stanisław Kowalski, Nowak, Joachim Drodzek, Teodor Kurczak, Franciszek Romanowski, Wojciech Wojciechowski, Jan Winiarski, Fr. Deoradzki, Teodor Krasinski, Fr. Romanowski, Władysław Charszewski, Wojciech Zawadniał, Wiktor Słonina, Fr. Wojakiewicz, Fr. Sałatowski, Fr. Myczkowski, Roman Kowalski, Fr. Filizkowski, Alberto Michał, Ignacy Kasprowiez, Karol Liszewski, Piotr Hartsta, Jacek Dromlewicz, St. Witkowski, Adolfo Jachowicz, Józef Zembrzycki, Ludwik Śmigiel, Wł. Maczewski, Marcin Łukaszyński, Tow. J. Słowackiego, Wierczokiewicz, Józef Żorawski, Sylwja Derogowski, Edmund Saporaki, Kazimierz Korpiński, Józef Wasicki, Jan Kufal, Janosz Niemczyński, Mikołaj Woloszyn, Jan Walsman, Ksawery Minikowski, Fr. Kaczorowski, Michał Kiezlarek, Andrzej Banach, Marcin Siekierski, Jan Sydor, Feliks Korc, Stanisław Wrzesiński, Mme. Zophie, Bartłomiej Cichaczowski, Adam Bartnicki, Stanisław Mozel, Fr. Wietrzykowski, Jan Sitowski, Aleksander Oleszewski, Roch Bundziński, Michał Radowski, Anastasio Sowolski, Józef Głuszcak, Oscar Germany, Artur Gostawski, Józef Olesko, Konrad Chyla, Wł. Zabłocki, Teofil Wiameński, Jan Krasinski, Piotr Forczyk, Jan Ogiński, Ludwik Małchart, Franciszek Dunajski, Szczepan Półpa, Feliks Popija, Stanisław Kowalski 8\$000,

Bernard Plombon 8\$000, Stefan Matuś 6\$000.

Po 5\$500:

Leon Usyk, Stanisław Ciszewski, Marceł Martins.

Po 5\$000:

Jan Sobczak, Jan Winiarski, Wojciech Wesolowski, Stanisław Ciszewski, Jan Szafrau, Jan Karczmarczyk, Ignacy Filip, Wacenty Kijmczak, Józef Suchara, Wojciech Wesolowski, Jan Winiarski, Wiktor Jankowski, Joachim Drodzek, Piotr Gontowski, Stanisław Woźniak, Franciszek Słominski, Stanisław Łukasik, Aleksander Cochinski, Michał Kamiński, Stanisław Dąbrowski, Szczepan Dyda, Franciszek Jankowski 8\$500, Wojciech Wojciechowski 3\$, Ignacy Kamiński 2\$500, Feliks Grabowski 2\$, Józef Kaluźny 2\$.

Na katolicki fundusz prasowy złożyli Panowie:

Teodor Cichewicz jeszcze 6\$000, N. N. 30\$000, Szymon Kulig 20\$000

Po 10\$000: Jan Palarz, Franciszek Dybna, Franciszek Deptulski, S. S. Mito-sierdzia z Rio Claro, Józef Wasieki.

Po 5\$000: Marja Wasłowska, Michał Tokaraki, Genowefa Palarz, Frydych Lat-

APTEKA „PARANAENSE”

S. Głuszczyński & S-ka.
Ulica Saldanha Marinho N. 53 A

Polecamy uwadze Szan. Publiczności nową polską aptekę posiadającą na składzie wybór lekarstw FO CENACH NAJ-NIŻSZYCH W KURYTYBIE.

Recepty wykonywa się pod ścisłą kontrolą, z całą dokładnością i sumiennoscia.

PRZYJMUJE SIĘ OBSTALUNKI OD ZAMIEJSCOWYCH.

Przy aptece ordynuje stale czterech lekarzy: Dr. Szymon Kossobudzki, Dr. Attilio Bruno, Dr. Karol Heller i lekarka D-ra Marcella Gallinati.

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 26 stycznia 1922 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	10\$000
Pszenica argentyńska tutejsza	60 kg.	12\$000
Orzo	15 kg.	2\$500
Jęczmień	60 kg.	8\$000
Ryz biały	60 kg.	36\$—40\$
Ryz czerwony	60 kg.	32\$000,
Kukurudza nowa	60 kg.	7\$500
Kasza tatarszawa	60 kg.	30\$000,
Fizon	60 kg.	13\$300,
Fasola	60 kg.	10\$000,
Groch	60 kg.	10\$—16\$
Ziemiałki angielskie	50 kg.	7\$000
Cebula	15 kg.	2\$500
Mąka pszenna sublimna	44 kg.	33\$000
„ ” ” ”	44 kg.	35\$000
„ mandiokowa	40 kg.	10\$000
„ zytina	15 kg.	7\$000
Otręby	50 kg.	4\$000
Cukier mascavinho Rio Grande	1 kg.	3\$00
„ biały rafinowany	1 kg.	3\$00
„ biały mielony	1 kg.	3\$00
Sól	1 kg.	7\$00
Msalo	1 kg.	4\$400
Jaja	1 tuzina	5\$00
Kura	1 sztuka	1\$400—2\$500
Słonina	1 kg.	2\$000
Smalec	1 kg.	2\$300
Migso wolowe	1 kg.	1\$300
„ wieprzowe	1 kg.	1\$800
Chleb	1 kg.	8\$00
Kawa	1 kg.	2\$200
Herwa mate	1 kg.	\$500
Miod	1 kg.	\$500
Kaszas	100 litrów	70\$000
Wino nacional	100 ”	9\$000

Ceny powyższe placą kupcy w Kurytybie, nabywoy, wzglę-dnie wendziśoi pobierają zwykle wyższe,

kowski, Kasper Walega, Michał Walega, Jan Pucha, Franciszka Nodolna, Bohdan Mikoszewski, Jan Zwierzykowski 2\$.

Na dzieci syberyjski złożył w Redakcji »Ludu«:

Mikołaj Makowiecki 5\$, lista 37 z Prudentopolisu poprzednio ogłoszona 13\$, lista 35 z Cruz Machado 23\$500, Józef Cymbalista 2\$, Bohdan Mikoszewski 5\$, Franciszek Myczkowski 2\$, Maciej Przeczarka 5\$, Franciszek Wasinski 5\$, Stanisław Strzyszewski 5\$, N. N. 3\$500.

DR. VIEIRA DE ALENCAR
Adwokat.

BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37
Telefon: Nr. 232.

REZYDENCJA: Rua Iguassu N. 205
Telefon: Nr. 415. — Curytyba, 39

KOLONIZACJA.

Na nowej bardzo kwitnącej kolonii »Bom Successo« sprzedaje się pierwszej klasy ziemi herwalowe i bardzo urodzajne ziemi do sadzenia.

Kolonja »Bom Successo« jest włączem łączącym drogi Fljoropolis — Blumenau — Timbo-Itayopolis — Mafra.

Nadto są do sprzedania: Fazendy 50 alkwowe, 100 alkwowe i 200 alkwowe. Każda fazenda ma kemp. herwa mate i ziemi uprawną. — KUPUJCIE!

Bliższych informacji udziela agencja kolonizacyjna.

Germano Oertel
Itayopolis, Estação Mafra, Sta. Catharina.

Tak się może przytępliła... że narzekała, odeprnął ich... I pomyślał, na naszej narwi się zabił! Nie mógł dłużej.

— Tyło prosię nikomu nie mówić, bojdym... — zaczął Janek.

— Ależ tak, bądź spokojny!

Wyszli, potem niebadała szedł wódki Moskali i grzałki.

A na naszych twarzach musiała być promiennosc, bo niedługo po domu i potem z domem dalej wzdół poszła wieść, że panie muszą gdzieś widać widać...!

Tego dnia jeszcze do piwnicy z miódem nie dotarli i choć co chwila strzali, niewiedząco o tego o godzinie i na podwórku — miałśmy noc wzdłużnie spokojną i głębia poczucie radości: koma nietyko się bron, ale wraga odwrócić ta piękna, wijsca się przed naszymi oczami rzeka, która od dalekośwista pochłania serce, bzdzie kresem najazdu, jakby najświetlejsza ziela!

Alle narzaziłt atmosfiera była jakś nawiązków trefzarna.

Od Szwita bratnich sobiaw, we dworce miedzy cudnigry i głuchty, Coraz ciśnie w domu, coraz miedzy kinowy z zamkami, coraz miedzy dzw i strybow zamkniętych i w plugawych rękach coraz więcej rzeczy — nie cenny, ale takich, które pokolenia całe utrzymywały w polskiej kulturze z miłością. Tymem jakiś zdowoga cisa z futrow i wieści, że tej obdar- tej plebany idzie nieprzeżycione narowie. Zarzem od samego rana widmo- musie o kochanku, co przyjdzie do domu krewnego o pol wotry od- nę, zabił się, spazmując z szaleńskiego dachu w holu: o tym dworce, grabio- dym brutalnie i dyszącym, budzące wstrząs nowy, jak ludcie ze wsi po- magają radować, jak z godzin na godzin dom pustocze, jak hagnelami kluij... wtoryj, doprzyjuc, który to wizantek władciela i wyonaję wszyst- kie nastaje z mebi.

Kolo podłuna zaczęli wpadać gwałtownie do naszych pokoi, mówili rzeczy coraz groźniejsze — wzięto się nam niepodobnieństwem zatrzymać babkę w tym chwytym na wszystkie strony domu. Zawsze się kłuku miły olicerów, biegali na drugie piętro, ogładali dwoje, jakby pościg, mówili coś o kulminacji na gorze... Wszyscy mieli miły ludzi, którzy podą- zaraz wrócili, a od nas nie wyczerali. Zdawalo się więc, że tu sążym...

Wtedy po krótkiej naradzie z paną Oktę, w której rzecz i przy- wznawionej karnaciznie nawet bardzo silnej, wzbiegłam z domu w tur- rzytawie zacyj Osiel. Słuch się porządnie ksztdza przodoczeza, dędykiego

— 28 —

— Rozumiem — rzekł, — ale... —

— Wiesz, — rzekł, — że ja... —

— Cóż to jest... —

— Wiesz, — rzekł, — że ja... —

— Cóż to jest... —

VI.

Po drodze spostrzegłam cenny, uzbioron i kanne patryje koznokie. Dziw był ponury, oni przemóczeni i strasni. Za każdym razem, gdy wydobyli z domu, przez ten miesiąc, mówili sobie, ale jak z domu nie wrócę, i wyhodziam tylko w wężnych sprawach.

Na bożawikow, spotykano, patrzyłam z poroznami spokojni, prosto w oczy, by nie myśleli, że się boję, by nie zatrzymali, nie przyśl ślad i pood? Miśl!

Ksiądz proboszcz powiedział, że co i sama przypuszczałam. Przy- nie w każdej chwili natchniesz do siebie moją babkę, ale jak z domu wy- dziejny to już nie będzie do czego wrócić, a o tam, by moja babka zo- stawiła na plebanji bez nas, niema mowy, bo możemy być odwołani i onaby nie miały spokoju. Zresztą uława i odstępka, bez koni, czyniła projekt przedsięwzięcia mojej babki prawie niemożliwym.

o Siostry sąd, pnia cizy, goła zadrzewiony, który widziałam po raz ostatni dawno, bo gdy twiżył, odzime jabloni i który wówczas, pamiętam, rolił na mnie wreszcie jakiegoś religijnej w swem pięknie oczy, teraz już był, choć puszy, p'jan sławów znieśczeni. Ale wótek kępięna, jak wtedy i ani na chwile tej ulności nie stracił.

Wieszając do domu, zastanawiam się do jednego oficjalisty, który wie- działam, że jako stary sluga, jest przywiązany do mojej babki. Mieszkał tuż przy dworze — pomyślałam i wyszła mi się ta myśel dobra, żeby mogła baba kłuka dni najbliższych tam spędzić, woble zwiłkając się niepę- nodzi istnienia w dworze. Wzdróżiliam do niego z ulnością. Ale mnie przy- jęł bład i zniechęcon, powiedział to mi o ulność. Ale mnie przy- jęł bład i zniechęcon, powiedział to mi o ulność.

— Czy pani chce mnie i siebie zabić? — Uważam za oczywiste niemożliwość dla siebie pobyt mojej babki, choćby na kilka godzin u niego. Nie należało oczywiście — wraca- ham do domu wolno.

Spożyłam jeszcze jedną koga gospodarza ze wsi. Przyniła miła ze żnami i powiedziała, że u niej zawsze jest dla nas miejsce, że ohen ser- cem prosi i pawa, że uam się nie u niej nie stanie. Uważała się ze

VII.

Weszliśmy wolno przez szeroki otwarte drzwi ganu, na którym mo- kły kwiaty świeże z wazonów, fotografie, lampy elektryczne i mnóstwo dra- biegów. Wszystko było apowiewiane, brudne, trzymacie przez wiele, rak z- gonszczow chciwość, a potem rużanie. Natknęłam się na dwa piękne sta- re księgi i odruchowo podniosłam. Nic do mnie nie przemawiało boleśnie, —

SIEROTY. POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

38

Będę pracowała bez wylchnienia i spoczynku, choćbym życie moje zużyła miała w mozołe, ale nigdy, przynigdy nie znitą się do tego, abym bodaj suchy ka- walek chleba skradzionego innym, pono- sta do ust moich!

Tyle było energii i godności w jej sio- wach, że lord Elliott skłonił głowę.

— Drogie dziecko — rzekł — wzbu- dzałś zawsze we mnie największy podzi- w i szacunek. Przez wzgląd na ciebie więc, a nie na tego nudnika, dochowałem tej tajemnicy. Potrafił nażnion Michała Normanda, do pojednia za moim przykla- dem. Oszczędzajmy cię, pod warunkiem, że nigdy nie przebaczysz zdrajcy.

Ogień uniesienia zabłysnął w oczach kobiety.

— Ja miałabym mu przebaczyć! — za- woleła gwałtownie. — Of nie obawiaj się pan o to. Są przeciwnia, które można w zapominanie puścić, ale podłości — nigdy! Był pobłażliwy dla zdrajcy, to sa- mo, co znitą się samej do zdrady. Ach! gdybym mogła zapomnieć o tom człowie- kul... zapomnieć, że żył kiedykolwiek!

— Lord Elliott przerwał z powsem waha- niem: — Pozostaje ci jeszcze jedno wyjście: rozwód.

Zerwała się z miejsca, i wyprostowana, drżąc, stanęła przed nim.

— Nie, rzekła błędąc. — Nie rozwi- dę się.

Ręka wazwała kolebkę syna.

— Rozwód nie zmienią w niczem pok- łośnie rzeczy. To dziecko jak jest, tak pozostańie jego i moim synem. Jest ono żywym dowodem, że mam padła ofiarą zdra- dy. Nie, nie rozwidzę się.

— Długie, ciężkie milczenie zapanowało

— Nie; powiedziecie sobie panie, że cięż- ka burza przeszła przez jej życie, i nie badajcie jej o nie.

Poszedł dalej, zostawiając stare panny arodze narasowane. Przed drzwiami bi- blioteki zatrzymał się chwilę. Czy wejść aby po raz ostatni nścięgnąć dzień sądziwe- go przyjaciela, którego myśl cała, oderwa na od rzeczywistości życia, zatoneła w wioskach minionych? Słyszał go przez uchyloną kotarę, czytającego głośno jakąś rozprawę archeologiczną, widział twarz jego pogodnie usmiechniętą...

— Szczerzliwy starce! — pomyślał E- liott. — Czemuż nie mam zamiówania do starożytności...

U wyjścia z parku, pod grupą drzew oliwnych, ujrzał siedzącego na odłamie skały mędotężny, ze spuszczoną głową i skrzyżowanymi na piersiach rękoma. Poznał go i omiął szybko, rzucając mu spoj- rzenie pełne wzgardy; ale Stefan, zatopio- ny w myślach, nie zauważył by wała lorda. Od chwili wyzdrowienia Heleny ni- praestawę bładź, jak dusza pokutująca, dokola domu, w którym mieszkała. Krył się za bramą, w nadziei, że ujrzy żonę przechodzącą w cieniu starych morw, z dziecicem na ręku. Oddałby był życie swoje w zamian za jedno słowo litosci przebaczenia. Rozumiał dobrze, że dzie- lich dzień niczem niewypełniona przepaść, a jednak tego dnia powziął niezmienne postanowienie zobaczyć się z Heleną. Chciał, aby choć widział, jak on cierpi. Spostzegłszy uchyloną furtkę, wszedł do pustego parku, a stanąwszy pod drzewami pokoju, zebrał całą odwagę i zastukał.

— Proszę wejść — zabrzmiała łagodna odpowiedź.

Helena, siedząc obok kołyski, wpatry- wala się w uśpioną dziecinę. W jednej chwili Stefan przypadł do nóg zony.

— Przebacz mi, Heleno! — jęknął i chwycił się kraju jej sukni.

— Ona zerwała się na równe nogi i sta- la przed nim wyprostowana, dysząc; sta-

— Nie; powiedziecie sobie panie, że cięż- ka burza przeszła przez jej życie, i nie badajcie jej o nie.

— Jak śmiesz... — spytała. — Jak śmiesz pokazywać się tutaj?

— Gdybyś wiedziała, ile ja cierpieł! — wołał, a ona nieubieganie patrzyła na niego.

— Cierpiasz... to i oć z tego?... Czyż nie zasłużyłaś na to? A inni, czyż nie wie- cej cierpią przez ciebie?...

Stefan błagalnie złoczył ręce.

— Zaklinam cię, nie czyn mi już wy- rzutów żadnych.. nie dobijaj mnie twoją wzdardą. Wyjad, jeżeli taka wola twoja; opuść kraj ten na zawsze, ale zostad się z tobą na wieki, nie usłyszawszy z ust twoich słowa litosci, to przechodzi siły moje.

Oczywił się mówiąc i biała twarz jego zapalala rumieńcem.

— Ja cię tak kocham!

— Ona słuchała go pogardliwie, niedowie- rzałcym, naraz wybuchła całą siłą tłumio- nego uniesienia: — Kochasz mnie? Śmiesz nazywać mi- łością uczucie, które cię popchnęło do najnikczemniejszej zdrady? A ja uwierzy- jam tobie, oddałam ci całe serce, widzia- lam w tobie ideał swoć moich młodzień- cych. A dziś... dziś, gdy zajrzalam na dno twojej duszy, nienawidzę cię w równej mierze, jak kochałam niedgdy. Brzydzę się kłamstwem, które jest trądou duszy.

— Heleno! — jęknął winowajca — po- wiedziałam mi kiedyś, że skruccha zmywa winy. Upewnialas mnie, że miłosierdzie twoje będzie wielkiem jak była nitosc. Zmusilas do wypowiedziania ci grzechu mego, a teraz przestępcę odtrącasz be- litosci.

— Ona już go nie słuchała. Wzrok jej pa- jącej i podniecona dłoń wskazywały drzwi.

— Wyjdź stąd! Niechaj zapomnę, że istniałes kiedykolwiek, że był na świecie fałsz, który podstępem posiadał serce moje, któremu wierę i miłość przy- sięgłam u ołtarza.

On zerwał się, ale zaraz przyszo- do stanowienie, że obelga była zasłużoną. Uchylił głowę przed gniewem i skiero- wał się ku drzwiom. W progu głos jej zatrzymał Stefana.

— Zaczekaj pan chwile. Chęc jeszcze zwrócić hojne dary, ofiarowane mi w dniu zaręczy. za skradzione złoto.

Zbliżyła się do biurka i drżącą ręką poszła wyrzucić tytuły własności i pu- derka zawierające klejnoty; potem, ci- snawszy je do stóp fałszacza, zawołała: — Oto jest twój milion, twój brylan- towy naszyjnik, twoje rubiny i szafiry; oto twój pierwszy zaręczynowy, który przyjąłem z ręk twoich ze łzami wdzięcz- ności. Ale ja inne, szlachetniejsze cele i dążeńości mam przed sobą. Ty lubisz tylko bogactwo i zaszczyty; ja wyżej nad wszystko cenię honor i prawdę. Odbierz twoją klejnoty i splamioną tarzę her- bową; ja przestajam być hrabiną i wró- dę do stanu, z którego wyszłam.

Stefan zamierał z upokorzenia i wstydu.

— Litosci! To, coś powiedziała przed chwilą, gorszem jest stokroć od ude- rzenia szyletu w samo serce. Czyż nie widziałś, że ży krawe wylewam... Miej miłosierdzie nademną!

Odbierz sobie to wszystkol Nigdy te skradzione klejnoty nie skająg do- knięciem swem mego czoła. Nigdy usta moje, choćby zamierały z głodu, nie dot- kną chleba odebranego innym. Nie chcę mieć mięk od ciebie. Potrafię pracować, a jeżeli los i w tem mi nie poszczęści, to umnę bógosławiając dzień, który po- jeży koniec mojej męcy.

Głuche milczenie zapanowało pomię- dzy nimi.

— Więc wszystko już między nami skończone?

— zapytał po chwili Stefan. — Mam cię opuścić na zawsze, nie usłyszysz już jednego słowa litosci? Nigdyż nie wolno mi będzie ujrzeć ciebie?

— Nigdy! Nie pozwolę ci nawet zbliżyć się do mego smiertelnego łoża. Twój widok zatrzymał mi ostatnie chwile życia.

— Zegnam cię więc Pójdę w świat, tak daleko, że głos mojej rozpacz nie doleci nigdy do ciebie... a jeżeli wolać cię będzie, to mnie nie usłyszysz.

— Ona milczała, wspierała o marmurową ścianę, naraz coś drgnęła w jej piersi, jakaś stłumiona iskra dawnych uczuć zafalała w ognisku jej serca. Żal jej się zrobiło tego człowieka, doprowadzonego do ostatnich granic rozpacz, i łzy trysnęły z jej oczu.

— On rzucił się ku niej.

— Płaczcie! — zawołał — Płaczcie!

— Wiele będziesz miłosierna! — Płaczcie nad memi zawiędzonymi nadziejami, nad moim straconym szczęściem.

— Mąż stał błagać i wpatrzony w żonę, czuł trochę ulchy wracającej mu do serca, ale Helena nagle odzyskała całą swoją energię i głosem powolnym a stanowczym rzekła:

— Dość już tego... rozumowa nasza przedłuża się nad miarę. Poznajmy i an błęd swój... Bóg może ci przebaczyć, ja — nigdy.

— Niemożliwe i wyniosła czołgała się u wolni od swojej obecności. Wtedy ojciec zbliżył się do kołyski dziecka.

— Zawołał mi przynajmniej poraż pierwszy i ostatni ucałował mego syna. Jak lwica raniąca, Helena p. skoczyła do kołębki i zasłaniając ją ramionami.

— Nigdy! — zawołała. — Twoje skłane łamstwem ust, nie dotkną tego niewinnego ciała. To dziecko nigdy nie postąpi szarbohanego nazwiska swego ojca. Wychowan je w mniemaniu, że jest sierotą. Biedne stworzenie! Już i tak dźwiga na sobie brzemie przekleństwa, które ściągające na jego głowę. Niewinny aniołek pokutuje za winy ojca... jest głuchoniemy! I smiesz jeszcze błagać o litość, wtedy, gdy zbrodnia

i zbrodnicych paru pokoi, gdzie przebywała sioła moja babka, mogła mieć wiele powodów.

— Księżew dom jest tak duży, że nie tentowały ich specjalne trzy pokoje, gdy mieli do przydziału poza tym przeszło trzydziestu i Nando, wśród okoliczności, jak widać, rozszalał się szybko, wścieknie przesadziła, jak sprawa, że w końcu, że odraz pierwszą koźmi nas, chichocząc, że wszystkie osoby osobście miał emonog. Ale ja zechowałem do końca życia niezłomnie poczucie, że to była taka Baza, która gromadziła z całym, bo gdyby mogła miała tyle wina, co my, słyhałby się z nią cięgie, toby naprawdę czyła nie przetrwała.

— Zastanawiałam się własnie nad tem, że jest jeszcze jedna pocięca, na myśl o której zima mi się robiło i patrzyłam przez okno na podwórzowy pelen kwiatów ogrodów, tak spokojny i dachywny w swej wzorowej symetrii — który krył czyste dla nas niebezpieczeństwo.

— Od ogrodów było pochyla wojsko, rosnącymi zasłami, do piniarzy z miodem, studnia, reszki i dźwi piniarzy, przez Nando i błaski rozbił. Dostał me miłam chwili, by coś z tym zapamiętać.

— Zresztą zdawało mi się, że równie ryżem jest rozszalał, jak zresztą — tylko o tem, że trzeba było podjąć te stare o niemy dla mnie kształcie białki, przypominające nalepsza dni, nie pomyślalam, choć całym, że alikolod w domu to jest wielkie niebezpieczeństwo.

— Patrząc teraz przez okno, widziałam kręcących się wesołe bolaszewików, którzy laźli niepozorni, ale tak liczni, jak rozbawieni.

— Już było zapadło. Tęcza tylko czesła, kiedy piniarzy rozbił i co z naszymi domem, pisan, zrobił. Jego nie białe, białe białe.

— Głębokie wrażenie odwróciło nagłe myśl mogł od tej gory.

— Przewidziałam stan jeden z młodych robotników fabrycznych, coś się białe białe, z takim wyrazem twarzy, że odrazą zuchotę mi białe białe serce.

— Chciałem z paną pomówić — i kierowałam się do pokoju babki.

— Zamknęła drzwi za sobą, rozszalał się i me moje piniary.

— Co, Janu, co się stało?

— Powiedziała, byłem w Łomży, u pułkownika... oho kartecka.

— Zadrżniały. Trzeci nawet stał w ręce błudzi, przemoczonej od nitki, ciałek bokiem.

— Janu, — zawołała z uśmiechem Ocka — oho ci Bog wynagrodzi. Ja pakiłam, koszącą jego rękę. Wyraźnie było ten ten wieszka, że rano na moją probę wtrząsł, ustalując się dostać do Łomży starsi starość i po wie-

— 26 —

— 27 —

— 28 —

— 29 —

— 30 —

— 31 —

— 32 —

— 33 —

— 34 —

— 35 —

— 36 —

— 37 —

— 38 —

— 39 —

— 40 —

— 41 —

— 42 —

— 43 —

— 44 —

— 45 —

— 46 —

— 47 —

— 48 —

— 49 —

— 50 —

— 51 —

— 52 —

— 53 —

— 54 —

— 55 —

— 56 —

— 57 —

— 58 —

— 59 —

— 60 —

— 61 —

— 62 —

— 63 —

— 64 —

— 65 —

— 66 —

— 67 —

— 68 —

— 69 —

— 70 —

— 71 —

— 72 —

— 73 —

— 74 —

— 75 —

— 76 —

— 77 —

— 78 —

— 79 —

— 80 —

— 81 —

— 82 —

— 83 —

— 84 —

— 85 —

— 86 —

— 87 —

— 88 —

— 89 —

— 90 —

— 91 —

— 92 —

— 93 —

— 94 —

— 95 —

— 96 —

— 97 —

— 98 —

— 99 —

— 100 —

— 26 —

— 27 —

— 28 —

— 29 —

— 30 —

— 31 —

— 32 —

— 33 —

— 34 —

— 35 —

— 36 —

— 37 —

— 38 —

— 39 —

— 40 —

— 41 —

— 42 —

— 43 —

— 44 —

— 45 —

— 46 —

— 47 —

— 48 —

— 49 —

— 50 —

— 51 —

— 52 —

— 53 —

— 54 —

— 55 —

— 56 —

— 57 —

— 58 —

— 59 —

— 60 —

— 61 —

— 62 —

— 63 —

— 64 —

— 65 —

— 66 —

— 67 —

— 68 —

— 69 —

— 70 —

— 71 —

— 72 —

— 73 —

— 74 —

— 75 —

— 76 —

— 77 —

— 78 —

— 79 —

— 80 —

— 81 —

— 82 —

— 83 —

— 84 —

— 85 —

— 86 —

— 87 —

— 88 —

— 89 —

— 90 —

— 91 —

— 92 —

— 93 —

— 94 —

— 95 —

— 96 —

— 97 —

— 98 —

— 99 —

— 100 —

— 26 —

— 27 —

— 28 —

— 29 —

— 30 —

— 31 —

— 32 —

— 33 —

— 34 —

— 35 —

— 36 —

— 37 —

— 38 —

— 39 —

— 40 —

— 41 —

— 42 —

— 43 —

— 44 —

— 45 —

— 46 —

— 47 —

— 48 —

— 49 —

— 50 —

— 51 —

— 52 —

— 53 —

— 54 —

— 55 —

— 56 —

— 57 —

— 58 —

— 59 —

— 60 —

— 61 —

— 62 —

— 63 —

— 64 —

— 65 —

— 66 —

— 67 —

— 68 —

— 69 —

— 70 —

— 71 —

— 72 —

— 73 —

— 74 —

— 75 —

— 76 —

— 77 —

— 78 —

— 79 —

— 80 —

— 81 —

— 82 —

— 83 —

— 84 —

— 85 —

— 86 —

— 87 —

— 88 —

— 89 —

— 90 —

— 91 —

— 92 —

— 93 —

— 94 —

— 95 —

— 96 —

— 97 —

— 98 —

— 99 —

— 100 —

— 26 —

— 27 —

— 28 —

— 29 —

— 30 —

— 31 —

— 32 —

— 33 —

— 34 —

— 35 —

— 36 —

— 37 —

— 38 —

— 39 —

— 40 —

— 41 —

— 42 —

— 43 —

— 44 —

— 45 —

— 46 —

— 47 —

— 48 —

— 49 —

— 50 —

— 51 —

— 52 —

— 53 —

— 54 —

— 55 —

— 56 —

— 57 —

— 58 —

— 59 —

— 60 —

— 61 —

— 62 —

— 63 —

— 64 —

— 65 —

— 66 —

— 67 —

— 68 —

— 69 —

— 70 —

— 71 —

— 72 —

— 73 —

— 74 —

— 75 —

— 76 —

— 77 —

— 78 —

— 79 —

— 80 —

— 81 —

— 82 —

— 83 —

— 84 —

— 85 —

— 86 —

— 87 —

— 88 —

— 89 —

— 90 —

— 91 —

— 92 —

— 93 —

— 94 —

— 95 —

— 96 —

— 97 —

— 98 —

— 99 —

— 100 —

— 26 —

— 27 —

— 28 —

— 29 —

— 30 —

— 31 —

— 32 —

— 33 —

— 34 —

— 35 —

— 36 —

— 37 —

— 38 —

— 39 —

— 40 —

— 41 —

— 42 —

— 43 —

— 44 —

— 45 —

— 46 —

— 47 —

— 48 —

— 49 —

— 50 —

— 51 —

— 52 —

— 53 —

— 54 —

— 55 —

— 56 —

— 57 —

— 58 —

— 59 —

— 60 —

— 61 —

— 62 —

— 63 —

— 64 —

— 65 —

— 66 —

— 67 —

— 68 —

— 69 —

— 70 —

— 71 —

— 72 —

— 73 —

— 74 —

— 75 —

— 76 —

— 77 —

— 78 —

— 79 —

— 80 —

— 81 —

— 82 —

— 83 —

— 84 —

— 85 —

— 86 —

— 87 —

— 88 —

— 89 —

— 90 —

— 91 —

— 92 —

— 93 —

— 94 —

— 95 —

— 96 —

— 97 —

— 98 —

— 99 —

— 100 —

— 26 —

— 27 —

— 28 —

— 29 —

— 30 —

— 31 —

— 32 —

— 33 —

— 34 —

— 35 —

— 36 —

— 37 —

— 38 —

— 39 —

— 40 —

— 41 —

— 42 —

— 43 —

— 44 —

— 45 —

— 46 —

— 47 —

— 48 —

— 49 —

— 50 —

— 51 —

— 52 —

— 53 —

— 54 —

— 55 —

— 56 —

— 57 —

— 58 —

— 59 —

— 60 —

— 61 —

— 62 —

— 63 —

— 64 —

— 65 —

— 66 —

— 67 —

— 68 —

— 69 —

— 70 —

— 71 —

— 72 —

— 73 —

— 74 —

— 75 —

— 76 —

— 77 —

— 78 —

— 79 —

— 80 —

— 81 —

— 82 —

— 83 —

— 84 —

— 85 —

— 86 —

— 87 —

— 88 —

— 89 —

— 90 —

— 91 —

— 92 —

— 93 —

— 94 —

— 95 —

— 96 —

— 97 —

— 98 —

— 99 —

— 100 —

— 26 —

— 27 —

— 28 —

— 29 —

— 30 —

— 31 —

— 32 —

— 33 —

— 34 —

— 35 —

— 36 —

— 37 —

— 38 —

— 39 —

— 40 —

— 41 —

— 42 —

— 43 —

— 44 —

— 45 —

— 46 —

— 47 —

— 48 —

— 49 —

— 50 —

— 51 —

— 52 —

— 53 —

— 54 —

— 55 —

— 56 —

— 57 —

— 58 —

— 59 —

— 60 —

— 61 —

— 62 —

— 63 —

— 64 —

— 65 —

— 66 —

— 67 —

— 68 —

— 69 —

— 70 —

— 71 —

— 72 —

— 73 —

— 74 —

— 75 —

— 76 —

— 77 —

— 78 —

— 79 —

— 80 —

— 81 —

— 82 —

— 83 —

— 84 —

— 85 —

— 86 —

— 87 —

— 88 —

— 89 —

— 90 —

— 91 —

— 92 —

— 93 —

— 94 —

— 95 —

— 96 —

— 97 —

— 98 —

— 99 —

— 100 —

— 26 —

— 27 —

— 28 —

— 29 —

— 30 —

— 31 —

— 32 —

— 33 —

— 34 —

— 35 —

— 36 —

— 37 —

— 38 —

— 39 —

— 40 —

— 41 —

— 42 —

— 43 —

— 44 —

— 45 —

— 46 —

— 47 —

— 48 —

— 49 —

— 50 —

— 51 —

— 52 —

— 53 —

— 54 —

— 55 —

— 56 —

— 57 —

— 58 —

— 59 —

— 60 —

— 61 —

— 62 —

— 63 —

— 64 —

— 65 —

— 66 —

— 67 —

— 68 —

— 69 —

— 70 —

— 71 —

— 72 —

— 73 —

— 74 —

— 75 —

— 76 —

— 77 —

— 78 —

— 79 —

— 80 —

— 81 —

— 82 —

— 83 —

— 84 —

— 85 —

— 86 —

— 87 —

— 88 —

— 89 —

— 90 —

— 91 —

— 92 —

— 93 —

— 94 —

— 95 —

— 96 —

— 97 —

— 98 —

— 99 —

— 100 —

— 26 —

— 27 —

— 28 —

— 29 —

— 30 —

— 31 —

— 32 —

— 33 —

— 34 —

— 35 —

— 36 —

— 37 —

— 38 —

— 39 —

— 40 —

— 41 —

— 42 —

— 43 —

— 44 —

— 45 —

— 46 —

— 47 —

— 48 —

— 49 —

— 50 —

— 51 —

— 52 —

— 53 —

— 54 —

— 55 —

— 56 —

— 57 —

— 58 —

— 59 —

— 60 —

— 61 —

— 62 —

— 63 —

— 64 —

— 65 —

— 66 —

— 67 —

— 68 —

— 69 —

— 70 —

— 71 —

— 72 —

— 73 —

— 74 —

— 75 —

— 76 —

— 77 —

— 78 —

— 79 —

— 80 —

— 81 —

— 82 —

— 83 —

— 84 —

— 85 —

— 86 —

— 87 —

— 88 —

— 89 —

— 90 —

— 91 —

— 92 —

— 93 —

— 94 —

— 95 —

— 96 —

— 97 —

— 98 —

— 99 —

— 100 —